

PRZYJACIEL DZIECI.

*Czas jak strzała szybko leci,
Korzystajcie z niego dzieci.*

Rok III. 1851.

Nr. 32.

Lwów 12 Sierpnia.

ZIEMIA ŚWIĘTA.

DOLINA JOSAFATOWA.

..... z tylu dni przyszłych dla świata, pozostał
dla niej jeden tylko dzień sądu ostate-
cznego!...

... W okolicach Jerozolimy jest sławna dolina Josafatowa, która w swoich częściach różne ma nazwiska. Od północy aż do mostku przy grobie P. Maryi, nazywa się *doliną Cedron*, dalej właściwie *Josafatową*; dalej *doliną Syloe*; prócz tego zwała się *doliną gór i błogosławieństwa*, bo Josafat, po zwyciężeniu Moabitów, błogosławił Panu w téj dolinie. Widok doliny jest ponury, bo od miasta piętrzą się falisto skały białawe i obnażone, a z drugiej strony także są dzikie skały, rzadko zasiane oliwami. Dawniej mogła ona być przyjemną, bo na jój bokach były cedry zasadzone przez Salomona. W samej głębi jest wyschłe łożysko źródła Cedron, na trzy kroki szerokie, który tylko w czasie deszczów toczy wodę czerwoniawą. Tu na tym padole, wydaje ci się jakoby głos Boży brzmiał ustawicznie przez usta prorocze: *Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Josafat i będę się tam z niemi sądził.* — Od najdawniejszych czasów była ta dolina smętarzem i teraz tam widzisz okopiska żydowskie, z tysiącami grobowców; bo ze wszystkich stron świata Izraelici przybywają dla złożenia tu swoich kości, i nawet drogo opłacają takowe pozwolenie. Między temi pomnikami naprzód spotykasz tak nazwany grób Josafata. Cała ta przestrzeń nosi nazwisko płaczu. Będzie ona, jak opiewają

powyższe słowa, powszechném miejscu zmartwychwstania umarłych w dzień sądu ostatecznego. Na dnie doliny, w pobliżu wyschłego strumienia, wznoszą się jeszcze cztery wielkie grobowce, jedyny bodaj szczątek pomników Judejskich, z czasu Machabeuszów. Pierwszy i najokazalszy nosi nazwisko grobu Absalona. Ściany grobowca w wielu miejscach na wylot są przebite i wszystek napelniony jest kamieniami, które nań rzucają Arabowie i Chrześcianie, na znak zemsty i nienawiści ku niewdzięcznemu synowi Dawida. Okoliczność ta maluje dwa rysy charakteru ludów wschodnich: świętość i poszanowanie związków rodzinnych, a zemstę dla tych którzy te uczucia gwałcą, i nienawiść nieubłaganą, jaka przechodzi od jednego do drugiego pokolenia. Z tyłu tego pomnika daje się widzieć wspomniony grób Josafata, od którego dolina ma nazwisko, ale wejście do niej jest ziemią zasypane. Drugi grobowiec bardzo podobny do Absalonowego, wykuty w pobliskiej skale, nazywają Grecy grobem Izajasza proroka; Katolicy zaś twierdzą, że pomnik ten wzniesiony na cześć arcykapłana Zacharyasza, zabitego między ołtarzem a świątynią od bezbożnego króla Joasa.

Od strony grobu Zacharyasza wykute jest w skale ciasne wejście do obszernej pieczary grobowej, znajdującej się między nim a grobem Absalona. Jaskinia ta szerokim otworem obrócona ku dolinie. Dwie krótkie kolumny podpierają grubo wykuty fronton. Wewnątrz zaś są cztery grobowe komnaty, wykute w skale. Niewiadomo czyje kości tam spoczywały. W tej pieczarze ukrywał się, według podania, Jakób apostoł, ciężką żalością zdjęty, gdy ujrzał na krzyżu koniec wszelkiej swojej nadziei. Uczynił on ślub nie brać pokarmu i nie oglądać światła dziennego, dopóki się nie ziści obiecane Zmartwychwstanie—i tu ukazał mu się Zbawiciel.

W podług grobów i u samego mostu przez rzekę Cedron rzuconego, po którym jechał w tryumfie Chrystus, nasz Pan, w niedzielę kwietnią do Jerozolimy, pokazują to miejsce, gdzie uleczył ślepego, rozkazawszy mu umyć się w sadzawce syloamskiej. Blisko sadzawki Syloe, pokazują miejsce nazywane grobem Izajasza proroka. Rośnie tam drzewo morwowe, obłożone w około kamieniem. Moslemini często na tym grobie odprawiają swoje modlitwy i wszystkie narody mają to miejsce w poszanowaniu. Od tego miejsca idąc na prawo nieco, na górę syońską, widzisz drzewa oliwne, a między niemi jedna oliwa sucha i pochylona ma oznaczać miejsce, na którym prorok

Izajasz był rozpiłowany na dwoje z rozkazu Manassesa. Taki najczęściej bywa los wielkich ludzi na téj ziemi, że naprzód umęczą, a potem uwielbią. Postępując dalej po téj dolinie Josafatowej albo syolańskiej, spotkasz na samym jój końcu, *krynicę ognia*, albo Nehemiasza. Kapłani żydowscy, kiedy Żydów gnano w niewolę babilońską, wzięwszy ogień z ołtarza, skryli go potajemnie w dolinie, gdzie była studnia głęboka i sucha. Przy téj studni kończy się dolina Josafatowa.

GADY I PLAŻY.

(*Dalszy ciąg*).

Weże mają długie, wysmukłe, wrzecionkowate ciało; okryte są łuskami, tarczami albo pierścieniami; przenoszą się z miejsca na miejsca właściwém wężykowatém czołganiem dość szybkim; czasem nawet na drzewa wylazą. Nie mają szczęk dolnych do przeżuwania, ale ich szczęki tak dalece są rozszerzalne wraz z gardzielą, że mogą łatwo grubsze od siebie zwierzęta połykać. Organem czucia jest u nich długi, rozdwojony i ciągle ruchawy język. Mają uszy i słyszą. Mają zęby, atoli nie do żucia, tylko do przytrzymania łupu, który połykają. — Muchy, chrząszcze, pajaki, jaszczurki, płaki, myszy, żaby, ropuchy, koty, zające i t. d., wszystko to ginie żywceem w ich paszezy. Niosą jaja z cienką skórką, najczęściej trzymające się jedne drugich; żyją już w wodzie, już na lądzie. Liczniejsze są w ciepłych krajach, niż w umiarkowanych i zimnych. Jedne są jadowite, drugie niejadowite. Jednak o wiele mniej jest jadowitych. Główne znamiona wężów jadowitych są po dwa lub więcej zębów, które w górnych szczękach nad inne wystają. Pod temi zębami leżą pęcherzyki trucizną napełnione, która się do nich sący kanałem z gruczołu w tyle głowy umieszczonego. Zęby te mają wydrążenia, przez które jad tryska do zadanéj rany. Jad węża, w ustach zdrowych i żołądku, nie jest szkodliwym, ale sprowadza śmierć, gdy się dostanie do naczyń krwistych. Po wyrwaniu tych zębów jadowitych, wąż przestaje być szkodliwym. Mięso jadowitych nie jest szkodliwe, i owszem pożywne; a dzikie ludy jedzą je jako przysmak. Jadowitemi w krajach gorących są: *Weże olbrzymie* czyli *dusiciela* (*Boa constrictor*) i *grzechotniki* (*Crotalus*, *Klap-*

perschlange). W naszych zaś stronach: *padalce*, *żmije* i t. d. *Wąż właściwy* (Hausnatter, coulevre, wąż domowy) w wielu okolicach u nas się znachodzi, i tylko dla tych jest postrachem, którzy jego natury nie znają; albowiem nie ma on zębów jadowitych. Kuglarze, dla omamienia prostaków łatwowiernych, niemi się opasują, lub w zanadrze je kładą. W górach karpackich włościanie przyjmują je z upodobaniem do chat swoich. Mniemają nawet że węże te wróżą im szczęście jak bociany. Węże te wiją się około dzieci w kolebkach, bawią się z niemi i piją razem z niemi mleko. Węże te niegdyś w pogańskiej Litwie odbierały hołd bałwochwalczy. Jaja swe składają w gnojach, przy stajniach i oborach; na zimę kryją się w norach i przebywają sen zimowy. W letniej porze często widzieć je można w wodzie; umia nawet pływać. Głos węża jest cichem *sykaniem*. Krew ma czerwoną, ale zimną. — Powiemy jeszcze słów kilka o *padalcu* (*Anguis fragilis*, Blindschleiche, orvet) i *żmii*. Padalec jest rodzajem węża także *slepakiem* zwanego, dla nadzwyczajnej małości ocz. Ciało jego za najmniejszym uderzeniem rozpada na części, z których każda niejaki czas żyje. Jest on wcale nieszkodliwym, bo nie ma ani jadu, ani szczęk dość twardych do uszkodzenia. Jest koloru rudo-brunatnego, do glistowego zbliżającego się, i nie wielki, bo ledwo 12 cali długi. — *Żmija* (*Vipera berus*, Vipère, Otter) jest wężem jadowitym, bo między zębami górnej szczęki ma dwa zęby, z których przy ukąszeniu wypływa jad. Długość żmii sięga do dwóch stóp, jest koloru rudo-brunatnego, ponad grzbietem aż do ogona ciągnie się linia czarna w zygzag, a po obu stronach tej linii ciąg plam ciemnych. Nad oczami, na głowie są dwie zakrzywione pręgi. O wiele jest krótsza od węża domowego, a głowę ma trójkątną, przypłaszczoną. Przesiaduje albo między kamieniami, albo pod niskimi krzakami, albo w wysokim mchu. Lubi też miejsca gdzie wiele jest myszy, a szczególnie w lasach liściastych, krzaczystych, między leszczyną, jako też między sośniną i jedliną, i t. p.; rzadko na łąkach i polach. Ukąszenie jój jest bolesne; wkrótce po niem następuje gorączka, palenie, mocne ekliwości; a przy zaniedbaniu może i śmierć nastąpić. Rana którą zadaje, podobna do zakłócia od szpilki. Żywi się żabami, myszami, owadami, kretami i t. d. Samica większa od samca — pięć razy do roku zrzuca swą skórę. Chowana w niewoli, gdy ją złowią w jesieni, pół roku bez jadła żyć może. Żmija ma wiele nieprzyjaciół, którym nawet jój

ukąszenie nie szkodzi, temi są: *Sokół myszolów* (Falco Buteo) *sokół*, *koniuch* (F. Lagopus); *sojka* (corvus glandarius), *bocian biały* (Ciconia alba) i prawie wszystkie gatunki *kruków*. *Tchórz*, *kuna*, *świnia*, *jeź pospolity* (erinaceus europaeus), *borsuk* (Meles vulgaris) i t. d.

Grzechotnik (Crotalus) znachodzi się w Afryce i Ameryce, ma nazwę od ogona, kończącego się rogowemi, wyde temi obręczkami, pozaczepianemi jedna za drugą, któremi grzechoce za poruszeniem ogona i sprawia szelest jakby pęczérz suchy, w który rzucimy grochu. Ten to szelest ostrzega ludzi i zwierzęta o bliskości tego okropnego zwierza, którego wzrokiem małe ptaki i inne drobne zwierzęta tak się przerażają, że nie tylko nie uciekają, ale same niejako oddają mu się na pożarcie. Wąż *grzechotnik*, okropnym zwany (Crotalus horridus) jest od 5 do 8 stóp długi, grubości ręki człowieka, kolor na spodzie ciała żółtawy, z wierzchu jasno-brunatny z ciemniejszymi czworobocznemi plamami. Ukąszenie jego tak jest bolesne, jak od osy. Wkrótce, miejsce ranione puchnie i sinieje, następują mdłości, spazmy, manija, a często w bardzo krótkim czasie śmierć. Człowiek ukąszony tylko wtenczas wyzdrowieć może, gdy nie zbyt gorąco i wąż nie był bardzo rozdrażnionym. Oprócz opisanego wiele tu jeszcze należy gatunków.

MODLITWA PAŃSKA.

Ojcie nasz, któryś jest w niebie. Boże! Ty jesteś moim i wszystkich ludzi ojcem!.. Jesteś Stwórcą, Panem i Władcą całego świata. Na Twój rozkaz stało się światło, a słońce, księżyc i nieskończone gwiazd mnóstwo zabłysło na niebie. Jako Ojciec najlepszy, Ty chcesz tylko dobra naszego. Stworzyłeś nas na podobieństwo swoje, i dla tego dałeś nam rozum i czucie, ażebyśmy dla Twój miłości kochali cnotę, i Ciebie Ojcem nazywali!..

Święć się imię Twoje. Najświętszy Panie! spraw ażebym Cię poznał, chwalił i wyznawał Twoje święte imię. Ażebym wytrwał w cnocie i żadną myślą, żadném słowem, uczuciem i uczynkiem nie obrażał. Wzmocnij moją duszę, abym nasamprzód o to Cię prosił, co się Twojej chwały tyczy, a potem o to, co mnie samemu i mojemu bliźniemu do brém i pożyteczném być może.

Przyjdź królestwo Twoje. Niebieski Ojcie! Pozwól abym Twoją świętą naukę zachował w sercu! Aby mi słu-

żył wiernie Twojemu świętemu kościołowi, któryś ustanowił, ażeby głosił Twoją wielkość i chwałę, a obalił i zniweczył panowanie złego ducha na ziemi, przez zaszczipianie wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. O Boże! Tyś mnie stworzył na podobieństwo Twoje! Dałeś mi rozum i wolę. Ale wola Twoja jest najświętsza i nieomylna. A ja jestem słabym, śmiertelnym i skłonnym do złego. O sprawżę Panie! abym się natchnął Twoją świętą wolą i wypełniał ją tak wiernie i chętnie, jak ją wypełniają Aniołowie i Święci w niebie. Nie moja ale Twoja wola niechaj się stanie.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Dałeś mi życie, o Panie! i wszelkie środki do utrzymania onego. Ale to życie jest doczesne, a wieczność nie ma końca. Dozwól mój Ojcze! ażebym pracą i cnotą zabezpieczył mój żywot doczesny i wieczny. Oddał odemnie wszelkie plagi głodu, i nieszczęsne skutki grzechu, który pociąga za sobą cierpienia i utratę żywota wiecznego. Ptaki ani sieją, ani orzą, a Ty ich wyżywasz, więc i mnie nie opuścisz, bo chcę żyć dla Twojej chwały.

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. O Panie mój! Ja Ciebie nie raz obraziłem myślą, mową i uczynkiem! a Ty jesteś nieskończenie dobrym!... Ty litujesz się nademną i nie karzesz mnie! — Nieposłuszeństwem obraziłem nieraz starszych, i wyrządziłem przykrość mojemu bliźniemu. A wszyscy mi przebaczą, wszyscy pragną mojego szczęścia i dobra. Błagam Cię o Boże! ażebym i ja tak samo pobrażał i odpuszczał bliźniemu wszelkie urazy, jak i on mnie odpuszcza.

I nie wódz nas na pokuszenie. Zaszczepiłeś, o Boże! miłość w mojem sercu, a ja ulegając pokusie zapominam o Tobie, i zamiast Cię miłować nadewszystko, obrażam Cię moją niewdzięcznością. Dałeś mi poznanie dobrego, boś mi dał rozum; a ja nie raz błędę, i nie słuchając Twojego głosu, którym przemawia moje sumienie, ściagam sobie Twoją niełaskę i gniew, jako i wszelkie cierpienia. Racz o Boże! natchnąć mnie statecznością, ażebym myślał i czynił wedle Twój woli i świętych praw Twoich, których mnie naucza Twój kościół.

Ale nas zbaw odczłego. Boże, w Trójcy prze-najświętszej jedyny! Tyś zesłał Twojego syna, aby mnie przez

swoje męczeństwo od wiecznej śmierci wybawił i do Twego królestwa zaprowadził, a ja, nie pomny na Twoje łaski i dobrodziejstwa, które na mnie zléwasz, zapominam o wieczności i oddaję się grzechowi. — Ty jesteś miłosiernym, a ja się chce poprawić, błagam Cię przeto pokornie, udziel mi łaski Najświętszego Ducha, a zbawion będę.

Amen. Niechaj się stanie, o co Cię gorąco błagam mój Ojcie! —

M U C H A.

Mucha, poczwarka skrzydlata,
Co to z kątką w kątek lata,
Cudzą pracą się nasycą,
W dom otwarty pewnego wleciała szlachcica.
Gdy do śniadania zawołano dzieci,
Tuż za niemi mucha leci;
Choć nieproszona usiada,
I co lepsze śmiało zjada.
Po tém śniadaniu, dano śniadanie dla gości;
Mucha koło konfitur usiada jéjmości,
I pomału się przymyka
Do toruńskiego piernika.
Gdyby się na tém skończyło,
Jeszczeby pół biedy było;
Lecz to stworzenie, łakome i płochę,
Cokolwiek ujrzy, musi liznąć trochę.
Nadszedł objad. Nie dziw, że po trudzie,
Smacznie go jeść zaczęli pracowici ludzie:
Ale mucha próżniaczka także sobie siadła,
I dobrze jadła.
Po obiedzie, skoro wstali,
Mucha chciała wybiedz z sali,
I po ogrodzie
Pobujać w chłodzie.
Wtém — patrzy — na oknie
Coś w filiżance nakształt cukru moknie.
Chętka ją znowu załechce,
Chociaż jéj się jeść już nie chce,
Trudno zwyciężyć naturę:
Łakomstwo więc bierze górę...

Liznęła: — a poznawszy, że słodkie w istocie,
Rzekła: „i człowiek zwykł jeść po stole łakocie.“
Gdy tak mniemany cukier łakomo zjada,
Martwa upada,
Łakomstwo najczęściej wiedzie do zguby.

M R Ó W K A.

Motyl pięknymi połyskując płatki,
Zlatywał z kwiatków na kwiatki:
Właśnie z swojego gniazda wyszła mrówka młoda;
Uderzyła ją w oczy motyla uroda:
Jego postać powabna i jego lot śmiały,
Nadewszystko się młodej mrówce podobały,
Odwraca się do matki, co właśnie w tej chwili
Niesie ciężar pożywny i pod nim się chyli,
„Matko! rzecze, robaczek, nad różanym krzaczkiem,
Wszakże jest takim jak i my robaczkiem?
A jednak jaki piękny, wesoły, swobodny!
Zazdrości godny!
Wszystkie moje dostatki z ochotą bym dała,
Żebym była tak piękna, tak sobie latała.“
„Młodaś, przerwie jej matka, nie masz doświadczenia:
Ale skoro się dowiesz, jak swą postać zmienia,
Czém był dawniej, jak nabył tę pstrocinę marną,
Wolisz chodzić po ziemi i wolisz być czarną.
Słuchaj: najprzód się czołga, potem jest bałwanem;
A gdy się już oswoi z tym haniebnym stanem,
Gdy w tym jarzmie przebędzie czas podłej pokory,
Pycha daje mu skrzydła i cętki w kolory;
Lecz nie kontent z tych darów i wszystko mu brzydnie
Skoro wspomni, jak nabył tych darów ohydnie.
Wleczcie życie nikiemne, wśród nudów, tęsknoty,
Nie zna powabu pracy, ani wdzięku cnoty.“
Słyszac to mrówka młoda pokręciła główką
I rzekła: „dzięki Bogu, że ja jestem mrówką.“

Światność powierzchowna, nie stanowi zacności. Pozory bardzo często mylą. Dla tego nie należy uwodzić się nigdy zazdrością, a zwłaszcza gdy dobro, które widzimy, na powierzchowności tylko się zasadza.

Redaktor: Hipolit Witowski, Ulica Sykstuska Nr. 631²/₄

Z drukarni Instytutu narodowego Imienia Ossolińskich.